

Co jest w Polsce możliwe?

28 maja 2018

Chcecie wiedzieć, przez jaką ideologię zostało opanowane nasze społeczeństwo? Zobaczcie, co jest uważane przez ludzi – szczególnie tak zwane autorytety – za możliwe i normalne, a co za niemożliwe i nienormalne. Na przykład w Polsce wiele osób uważa za niemożliwe wprowadzenie 35-godzinnego tygodnia pracy. To się nie uda, ucierpi gospodarka, nie jesteśmy gotowi – mówią. Od razu pada setka powodów, dlaczego więcej czasu dla rodziny, na rozrywkę czy samokształcenie jest ponoć szalonym postulatem. Jednocześnie za jak najbardziej możliwe i normalne uważamy, że ośmiu najbogatszych ludzi ma tyle samo majątku, co biedniejsza połowa ludzkości. Zawsze było tak, że jedni mieli więcej niż inni – brzmi uzasadnienie.

Jako niemożliwe, śmieszne, idiotyczne traktowane są próby walki z nierównościami społecznymi. Za to wielkiemu gronu „znawców” za jak najbardziej możliwe wydaje się to, że wbrew tysiącom badań i ostrzeżeń naukowców możemy utrzymać dotychczasowy model kapitalizmu bez doprowadzania do katastrofy środowiskowej. Niemożliwa jest polityka sprzyjająca większości ludzi. Możliwa jest za to podobno taka, w której garstka najbogatszych urządza świat po swojemu.

Ekonomia, głupcze! Tak zawołał Borys Budka, poseł Platformy Obywatelskiej, na propozycję Razem, aby walczyć o 35-godzinny tydzień pracy. Ten postulat najwyraźniej tak bardzo zaprzecza wszelkich prawom ekonomii i przyrody, że Budka nie kwapił się nawet, aby uzasadnić swoją opinię. Wybrał śmieszkowanie. „Proponuję 7 godzin pracy w tygodniu. Albo nie – w miesiącu!”. Hahaha, pośmiejmy się, przecież mówimy tylko o prawach milionów Polek i Polaków. Zastanawialiście się kiedyś, jak to się ciekawie składa, że twarde prawa ekonomii i niewzruszona logika dziejów zawsze sprzyjają najbogatszym? Cóż za niesamowity zbieg okoliczności! Tak to już jakoś jest, że obrona pracowników jest zdaniem naszych nadwiślańskich

ekspertów zawsze niezgodna z obiektywnymi faktami i procesami gospodarczymi. Platforma, za której kadencji kwitły umowy śmieciowe, coś o tym wie. Za to decyzje sprawiające, że bogaci stają się jeszcze bogaci, jak najbardziej tym faktom i procesom odpowiadają. Są wręcz tak faktyczne, tak rzeczywiste, tak prawdziwe, że musi przed nimi ustępować nawet katastrofa klimatyczna. Gdyby Borys Budka potrafił rozmawiać z klimatem, kazałby mu uczyć się niewzruszonych praw ekonomii z podręczników Milтона Friedmana.

Niektórzy lubują się we wszelkiego rodzaju teoriach spiskowych. Wierzą w ukryte grupy interesu rządzące światem. Najśmieszniejsze jest to, że tutaj nie trzeba żadnej teorii spiskowej. Wystarczy czytać najświeższe doniesienia dziennikarzy, ekonomistów, socjologów czy klimatologów. Wszystko jest podane na tacy. Najbogatsi ludzie mają nieporównywalnie większy wpływ na politykę niż przeciętna obywatelka. To fakt. Panująca przez ostatnie kilkadziesiąt lat ideologia ekonomiczna sprawiła, że obrzydliwie bogaci stali się jeszcze bogatsi, podczas gdy w krajach rozwiniętych klasa średnia i niższa stoją w miejscu albo wręcz biednieją. To kolejny fakt. Niszczymy klimat, gleby, całe środowisko i jest to bezpośrednią konsekwencją kapitalistycznego nakazu nieustannego wzrostu, a także braku regulacji dotyczących działania wielkich korporacji. To też fakt. Uparte trwanie przy tym modelu kapitalizmu sprzyja prawicowym fanatykom, którzy wszędzie na świecie wzrastają w siłę i są zagrożeniem dla podstawowych praw człowieka, np. praw kobiet. Jeszcze jeden fakt.

Mimo to jakakolwiek próba uratowania tego świata przed katastrofą jest niemożliwa, głupia, dziecinna. Możliwe, odpowiedzialne i mądre jest za to liczenie na to, że jeśli jedna centroprawicowa partia połączy się z inną, wesprze ich kilka neoliberalnych autorytetów i może jakaś centrolewica na dokładkę, najlepiej taka, która od lat przedkłada pragmatykę ponad idee, to PiS przegra wybory. I wtedy, hej ho, wszystkie

nasze problemy nagle magicznie znikną.

Kiedys jakaś przyszła, mądrzejsza cywilizacja zajmie się badaniem historii XXI wieku, żeby sprawdzić, w jaki sposób zgładziliśmy samych siebie. Nasze podejście do tego, co jest możliwe, a co niemożliwe, będzie stanowiło dla nich niemałą zagadkę.

Autorstwo: dr Tomasz Markiewka

Źródło: NowyObywatel.pl